№ 23. Warszawa, 26 Sierpnia (7 Września) 189[illegible] r. Rok XLV.

KORESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.“

Wszechświatowa produkcya pszenicy i żyta w r. 1896.

Z ogłoszonego przez węgierskie ministeryum rolnictwa sprawozdania o zbiorze pszenicy i żyta w r. b., przytaczamy zawarte w niem liczby w milionach hektolitrów dla poszczególnych krajów, produkcyjnych i konsumcyjnych. Minister rolnictwa, dr. Darany, zapewnia, że w r. b., to jest w 8-m z kolei ogłaszania tych wykazów, dane zbierane były z większą starannością i ścisłością, niż poprzednich lat. Przytem wszystkiem prawdopodobnie szacowania te ulegną niejednokrotnej poprawce, ponieważ oparte są na doniesieniach konsulatów, na czele których po większej części znajdują się ludzie niefachowi, zbierający dane między rolnikami, którzy, mając swój interes na widoku, nie zawsze komunikują liczby ścisłe. Bądź jak bądź, nie ulega wątpliwości, że sprzęt tegoroczny pszenicy i żyta jest mniejszy od zeszłorocznego średniego zbioru; sprawozdanie wykazuje, że pszenicy będzie mniej o 50 milionów hektolitrów, a żyta o 56 mil. hkl., gdy znaczniejsze zapasy tych produktów znajdują się jedynie w niektórych krajach, jako to: w Stanach Zjednoczonych, Rosyi, Francyi i Anglii.

Ogólny stosunek produkcyi do konsumcyi wykazuje następujące zestawienie:

a) Kraje przywozowe.

	Obszar zajęty pod uprawę w hektarach.	Przeciętnie hektol. z hektara.	Produkcya ogólna w hektolitrach	Produkcya ogólna w centn. metr.	Przywóz w 1895 r.	Konsumcya roczna w hektolitrach	Konsumcya roczna w centn. metr.	Deficyt w hektolitrach	Deficyt w centn. metr.
W.-Brytania . . .	750,000	26,00	19,50	15,20	54,20	82,85	64,00	65—66	51,00
Francya	6,926,000	17,20	119,00	88,50	4,70	125,00	96,00	8—10	7,00
Włochy	2,000,000	17,00	34,00	29,50	13,80	55,00	43,00	14—15	11,20
Niemcy	4,600,000	9,50	43,70	33,70	6,60	50,00	38,50	7— 8	5,80
Austrya	1,000,000	12,00	12,00	9,40	13,00	32,00	26,20	16—18	13,00
Holandya	71,000	18,10	2,00	1,50	4,00	8,00	6,20	6,00	4,50
Szwajcarya . . .	—	—	2,00	1,50	4,20	8,00	6,20	6,00	4,50
Belgia	270,000	27,70	7,50	5,80	10,30	18—20	14,40	13—14	10,00
Dania	60,000	25,80	1,55	1,30	0,50	2,20	1,50	0,80	0,60
Szwecya i Norwegia . .	—	—	1,80	1,35	1,80	4,20	3,20	2,50	1,80
Hiszpania	—	—	25,50	19,50	2,10	35,00	26,50	12,00	9,00
Portugalia	—	—	1,90	1,50	1,70	5,00	3,80	3,30	2.50
Grecya	—	—	1,20	0,90	1,30	3,00	2,30	1,30	1,00
Razem .	—	—	271,65	209,55	118,20	429,90	331,80	158,90	121,90
b) Kraje wywozowe i produkcyjne.								Nadmiar.	
Rosya	16,046,000	8,25	132,00	100,00	40,00	100,00	76,00	30—35	24,70
Węgry	3,117,900	16,50	51,50	40,70	15,40	40,00	31,50	13,00	10,00
Rumunia	1,322,000	18,50	24,50	19,00	9,75	10,00	7,60	13,00	10,00
Bulgarya i wschod. Rumelia	1,550,000	10,00	16,50	12,20	3,86	10,00	7,60	5,50	4,20
Serbia	—	—	3,50	2,70	0,65	2,70	2,00	0,85	0.65
Turcya europejska . .	—	—	16,00	12,20	1,50	12,00	9,20	3,00	2,20
Azya Mniejsza . .	—	—	26,50	20,00	1,00	24,00	18,00	2,00	1,50
Indye wschodnie . .	8,000,000	8,00	64.00	48,50	7,50	70,00	53,00	*)	*)
Stany Zjednoczone . .	14,020,695	11,00	154,00	118,50	35,30	128,00	98,50	35—40	28,90
Kanada	—	—	17,50	13;30	5,70	12,00	9,20	5—6	4,20
Argentyna	2,200,000	7,50	16,50	12,50	10,30	10,00	7,60	*)	*)
Chili	550,000	10,00	5,50	4,20	1,00	3,50	2,60	*)	*)
Australia	1,400,000	6,90	9,70	7,40	—	10,00	7,60	**)	**)
Algier	1,375,000	5,16	7,10	5,40	1,10	5,50	4,20	*)	*)
Egipt	400,000	10,00	4,00	3,00	—	4,50	2,40	**)	**)
Tunis i Tripolis . . .	—	—	4.00	3,00	1,00	2,50	2,00	**)	**)
Razem .	—	—	552,80	422,90	135,06	444,70	340,00	112,85	86,35
Bilans:									
Kraje przywozowe . .	—	—	271,65	209,55	113,30	429,90	331,80	158,90	121,90
Kraje wywozowe . .	—	—	552,80	422,90	134,06	444,70	340,00	112,85	86.35
Razem .	—	—	824,45	632,45	—	874,60	671,80	—46,05	—35,55

*) Nadmiar już wywieziony.
**) Nie miały nadmiaru, ponieważ urodzaj był zły.

Przestrzeń, zajęta pod uprawę pszenicy i żyta, zmniejszyła się w ciągu ostatnich dwóch lat w różnych częściach świata co najmniej o 5—6%. Zwłaszcza różnica w obszarze uprawy pszenicy jest stosunkowo znaczna, w Indyach wschodnich wynosi około 4 mil. akrów. Oprócz nieprzyjaznej pogody wpłynęła na ten ujemny rezultat niezwykła taniość produktu, odstraszająca wielu rolników od uprawy pól pod zboże. Zasiewy, które w czerwcu obiecywały obfity plon, w skutek zmian atmosferycznych, nie ziściły pokładanych w nich nadziei. Susza i upały spowodowały znaczne straty w Rosyi południowej, Stanach Zjednoczonych, Australii, Argentynie, Hiszpanii, Portugalii, a najwięcej w Indyach wschodnich. W krajach europejskich zaszkodziły zasiewom zbyt obfite opady atmosferyczne i zimna, panujące od lipca; przytem rdza wpłynęła ujemnie na gatunek pszenicy w Austro-Węgrzech, Serbii, Rumunii, Rosyi wschodniej, Niemczech i Francyi. Wogóle sprzęt zbóż ozimych tegoroczny jest o 10—12% mniejszy od zeszłorocznego, a pod względem jakości ziarna ustępuje poprzedniemu o jakie 15—20%; przytem towaru zdatnego do wywozu zbierze się niewiele w porównaniu z poprzedzającemi laty. Pomimo tego wszystkiego zboża nie zbraknie, gdyż dawne zapasy są znaczne i z łatwością zapewnią braki, powstałe przez słaby urodzaj tegoroczny. Reasumując jednak wszystko powyższe, dochodzimy do wniosku, że widoki producentów zboża w kampanii 1896/7 r. są bardzo dobre.

Melioracye w majątkach gub. Warszawskiej.

Z analizy gruntów w obrębie gub. Warszawskiej wiadomo dokładnie, że ziemia w tej okolicy do bardzo urodzajnych nie należy. Dlatego też z dawien dawna użyźniają się tu i to w sposób dość wytężony grunta włościańskie — mierzwą zwierzęcą, grunta zaś do większych własności ziemskich się liczące różnemi sztucznemi surogatami tak nieorganicznemi, jak i roślinnemi.

Z danych, zebranych w tej materyi, okazuje się, że najpowszechniej używa się za nawóz łubin żółty i niebieski, oraz seradella. W dobrach Zatory (pow. Pułtuskiego) uprawia się do pięciuset morgów ziemi przy pomocy seradelli i łubinu; w majątku Święte (pow. Nieszawski) łubin użyźnia połowę całej przestrzeni ziemi ornej, a w Kruszynie (pow. Włocławski) jedną czwartą; w Nacpolsku (pow. Płoński) łubin używa się tylko na lekkich gruntach, a w Grądach (pow. Płoński) żółty łubin idzie pod pszenicę i ziemniaki na lżejszej ziemi; wreszcie w Skarżynie (pow. Płoński) łubin niebieski idzie pod oziminę. Oprócz tego używa się tak samo łubin w majątkach: Bielice (pow. Sochaczewski, Bruliny (żółty) i Łubomin (pow. Pułtuski), Czernik (żółty—pow. Radzymiński), Kutno, Kroczew (niebieski) i Smarzewo (pow. Płoński), Prażmów (żółty—pow. Grójecki) i Wola Pękoszewska (pow. Skierniewicki).

Z nieorganicznych substancyj melioracyjnych najczęściej używany bywa margiel. Między innemi w majątku Wysocinie (pow. Nieszawski) użyźniają się nim wszystkie grunta orne, a w Świętem, tegoż powiatu, używano go przez całe lat dziesięć, od1876 po 1886 r., poczem nastąpiła przerwa, ale w r. 1892 margiel wszedł znów w użycie. W ciągu pierwszego z tych okresów margiel stosowany był przed zasiewem koniczyny, roślin strączkowych i pszenicy. W r. 1893 na połowie gruntów pszenicą obsianych i namarglowanych, urodzaj okazał się wybornym. Oprócz tego margiel używa się w majątku Kruszynie (pow. Włocławski) i w Smarzewie (pow. Płońskiego).

Spotkać się można i z wapnem, jako środkiem melioracyjnym. Tak np. w Woli Pękoszewskiej (pow. Skierniewicki) wapna używa się na gruntach mokrych i niskich, zwłaszcza przed zasiewem koniczyny. W Siennikach (pow. Gostyński) stosuje się wapno na gruntach, przeznaczonych pod uprawę buraków cukrowych, W Grądach (pow. Błoński) wapnem użyźniają w rok około 40 morgów. Używa się ono i w Kutnie, również w Kruszynie (pow. Włocławski).

Gips używany jest tylko w trzech majątkach: Dłużew (pow. Nowomiński), Skarżyn (pow. Płoński) i Sierzchowo (pow. Nieszawski). Wszędzie na polach, przeznaczonych pod koniczynę, lucernę, wykę i grochy.

Glina, jako środek melioracyjny, używa się w Smarzewie (pow. Płoński) i w Grądach (pow. Błoński). W Grądach podsypują gliną pola z lekkim gruntem; na wiosnę pola te zlekka się przyorywają, a po tem, gdy ziemia się uleży, sypie się nawóz pomieszany z torfem i zasiewa się żyto.

Do sztucznej poprawy gruntu używają się zazwyczaj nadfosforany, saletra chilijska, także proszek otwocki i żużle (szlaka) z węgla kamiennego. Między innemi w majątku Grądach (pow. Błoński) nadfosforan używa się pod zasiewy ozime w ilości 300 funtów na morgę, tam, gdzie w ciągu całych pięciu lat nie używano wapna; 100 funtów nadfosforanu ze 100 funtami saletry chilijskiej podsypują się również przed sadzeniem buraków cukrowych; saletra chilijska używa się samodzielnie wiosną na gruntach, na których była słaba pszenica. W Prażmowie (pow. Grójecki) używa się nadfosforanu pod rośliny strączkowe i buraki cukrowe, idące na nasienniki. W Sannikach (pow. Gostyński) używają nadfosforanu i saletry chilijskiej na wszystkich polach buraczanych, i pod ozime dają też trochę nadfosforanu. W Sierzchowie (pow. Nieszawski), używają nadfosforanu po 3 centnary na morgę, szlaki 5 centnarów i 3 pudy proszku otwockiego na 1 pręt kw. W Wysocinie (pow. Nieszawski) sztuczne nawozy używane są przy płodozmianie. W Kutnie używają nadfosforanów przeszło 2,000 centnarów, obok saletry chilijskiej w dużej ilości. Sztuczna melioracya praktykuje się również w majątku Kruszynka (pow. Włocławski) w Lubominie (pow. Pułtuski) i we Włochach pod Pruszkowem (pow. Warszawski).

Hodowla koni i koń remontowy.

(Przedruk z *Rolnika i Hodowcy*.)

Niepodobna zaprzeczyć, że hodowla koni stanowi jedną z gałęzi pracy rolnika. Bardzo znaczna większość koni wychowuje się przez tych samych właścicieli mniejszej lub większej własności, którzy hodują bydło, owce lub nierogaciznę. Zresztą trudno sobie nawet wyobrazić gospodarstwo, obywające się bez koni, a więc już dla tego samego hodowla, choćby tylko roboczych koni, staje się nieodzowna dla rolnika. Dość najbardziej pobieżnego rzutu oka na nasze gospodarstwa, aby się przekonać, że wszyscy prawie hodujemy i miewamy konie na sprzedaż. Jest to część hodowli, o której się najwięcej debatuje bo w niej tkwi narodowe zamiłowanie.

Wszelka hodowla z trudnością poddaje się kontroli liczb i nieprędko będzie rozstrzygniętym spór, czy krowy przynoszą więcej zysku, niż owce, lub odwrotnie. Jednak największa chaotyczność panuje w poglądach na hodowle koni i nikt nie potrafi odpowiedzieć na pytanie, czy ze stanowiska ekonomicznego należy konie hodować, oraz czy źle czyni, kto ich nie hoduje. Wśród tych, co są za hodowlą, jedni radzą karosyery,drudzy konie wierzchowe; ci wolą ciężkie rasy pociągowe, inni szlachetną krew arabską; są zaś i tacy, którzy krzyżując różne rasy, tworzą prawdziwe konglomeraty.

Jakby dla ostatecznego zagmatwania i tak już zawiłej sprawy, wplątał się rozwój wyścigów, a z nim kwestja „fin de siècle" konia angielskiego z całym przepychem, który go otacza w postaci wszechświatowych jockey-klubów, trenerów, dżokei, cen kroci owych i nagród rozgrywanych przed oczami rozentuzyamowanych tłumów.

Dla postronnego spostrzegacza sprawa przedstawia się obecnie tak, że koń, który był stworzony, aby ludziom, oprócz korzyści, dostarczał zdrowej przyjemności, stał się narzędziem do gry, jak ongi kości lub obecnie karty. Posypały się na razie protesta i ostrzeżenia przed naśladownictwem Anglii, która, dzięki swoim bogactwom, może sobie wiele bezkarnie pozwalać. Sportsmeni, ufni w poparcie rządów, bronili się słusznem twierdzeniem, że bez wyścigów niemożliwy jest postęp w rozwoju ras szlachetnych. Pomimo gromów ekonomii i etyki, wyścigi nietylko nie ustawały, lecz przeciwnie przybrały szalony rozwój. Wówczas wielu poważnych obywateli kraju usunęło się od zabawy, której celu nie rozumieli, a samą w sobie uważali za zdrożną.To samo uczyniły pisma rolnicze. Zostawiwszy kwestyę końską w całości organom sportowym, przestały się interesować tą gałęzią produkcyi i co najwyżej w rubryce „rozmaitości" notują wielotysiączne wygrane stajen wyścigowych.

Tymczasem, jeżeli z początku wolno było ignorować wyścigi, to dzisiaj narzucają się one despotycznie uwadze hodowców.

Suma nagród do wygrania na wszystkich terenach państwa wynosi w roku bieżącym (wraz z biegami kłusowemi) około *dwóch milionów* rubli. Z małego ongi strumyka utworzył się potężny potok który niesie złoto do kieszeni kilkudziesięciu właścicieli stajni pełnej krwi, którzy hojną dłonią dzielą łatwo zdobyty grosz między całą falangę importowanych stajennych specyalistów. Kosztem tych olbrzymich pieniędzy przybywa krajowi co roku kilkadziesiąt szlachetnych ogierów, mniej lub więcej odpowiednich dla hodowli.

Podczas drugiej połowy bieżącego stulecia, kiedy się u nas odbywała owa rewolucya wyścigów i poglądów na nie, znaczenie konia dla ludzkości kilkakrotnie zdawało się zachwianem. Gwałtowny rozwój kolei żelaznych i elektrycznych, a nareszcie welocypedy miały już nam zastąpić konia i uczynić niepotrzebnym. Wbrew tym przewidywaniom, do dnia dzisiejszego koń pozostał niezbędnem stworzeniem i wcale nie zanosi się na to, aby zapotrzebowanie nań miało upaść. Rolnictwo, przemysł i handel po staremu potrzebują konia, a rozwijający się militaryzm wytworzył we wszystkich państwach tak zwaną „kwestyę konia remontowego".

Zbyt szczupłe ramy niniejszego referatu nie pozwalają nam wchodzić w szczegóły, dlaczego kawalerya nowoczesna potrzebuje

konia większego, niż arabski lub kozacki, a przytem lżejszego i szybszego niż koń normandzki, a tembardziej niż koń, na którym siedziała ongi szwedzka rajtarya lub kawalerya Fryderyka Wielkiego. Na tym punkcie napotkano jednak największe trudności, chodziło bowiem o połączeniu wzrostu z suchą i lekką budową. Tymczasem natura położyła swoje veto. Koń został stworzony jako zwierzę nieduże. Takim go widzimy w stanie dzikim, jako ginącego już na płaskowzgórzach środkowej Azyi gatunek Equus Przewalski [1]), oraz w stanie zdziczałym, jako mustangi północnej Ameryki.

Pomimo tego, że koński protoplasta jest mały, jednak koń teraźniejszy, jako zwierzę domowe, dosięga często znacznego wzrostu. Inaczej mówiąc, człowiek potrafił wyhodować dużo ras rosłych, a nawet przyszło mu to z łatwością, bo przez silne żywienie w ciągu kilku pokoleń z materyału drobnego otrzymujemy rosłe potomstwo. W ten sposób otrzymano wiele ras tak zwanej „zimnej krwi“. Cechą ich jest, że nieodłączna w tym razie duża waga koniom tego typu ciąży i czyni je niezdolnemi do szybkiego ruchu. Pod względem temperamentu różnią się one najkompletniej od „gorącej krwi“ wschodniej. Wyrażenia krew „zimna“ i „gorąca“ nie są bynajmniej przenośnią, bo rasy ciężkie mają faktycznie krew bardziej wodnistą, a organizm przeładowany limfą, która zawsze zaznacza swoją obecność róznemi obrzękłościami, które występują na nogach wskutek silniejszej pracy, a często i bez niej. Jednocześnie są też różnice w budowie osteologicznej i histologicznej. Kość staje się lżejsza, bardziej dziurkowata, a co zatem idzie—słabsza, a ścięgna i mięśnie tracą na sprężystości.

Wszystkie te wyżej wzmiankowane objawy są widoczne wszędzie, gdziekolwiek wytworzoną została rasa koni rosłych [2]). Oprócz tych zmian wewnętrznych, w miarę zwiększającego się wzrostu konia, co raz trudniej o zewnętrzną harmonię kształtów, a co zatem idzie i o koordynacye ruchów. O ile bowiem rzadkiem jest, aby koń mały był źle związany i ze słabym krzyżem, aby miał słabe i wadliwie postawione nogi, o tyle te wady są częste u koni bardzo rozrosłych, przez co u tych ostatnich znacznie bardziej jest rozpowszechnione ściganie się i strychowanie.

Gdy jednak potrzeba faktyczna, a w części moda żądała wychowu konia rosłego, trzeba było starać się o wyprodukowanie takiej rasy, któraby miała wspomniane wady w najmniejszym stopniu. Pod tym względem musimy przyznać angielskiej hodowli niezaprzeczoną wyższość nad innemi. Anglicy dzięki zamiłowaniu wiadomości hippologicznych, dzięki klimatowi, oraz wielkim poświęconym kapitałom, mogą słusznie się szczycić, że otrzymali konia rosłego, możliwie doskonałego. Folblut dobry, udatny, to jest taki, który niestety spotyka się rzadko w najlepszych stadach, łączy wszelkie możliwe zalety, posiadając imponujący wzrost, wielką prawidłowość budowy, formy szlachetne, elegancyę ruchów, a przytem wszystkiem błyskawiczną szybkość, lub w razie potrzeby największą wytrzymałość. Organizm jego jest prawdziwie stalowy, kość tak na wszystko odporna, że pomimo względnej cienkości szkielet daje pewną podporę dla wszelkich ściegien i mięśni, które swoją siłą tylko ze ścięgnami ptaków mogą być porównane.

Nareszcie kolosalna klatka piersiowa, oraz olbrzymie serce umożliwiają prawidłowy oddech i krążenie krwi w największym pędzie.

Lecz jeżeli się zdarzają takie pojedyncze okazy folblutów, które hodowla angielska zawdzięcza systematowi maksymalnego żywienia przy stosowaniu maksymalnej roboty na torze wyścigowym, to odrazu trzeba przyznać, że koń pełnej krwi, jako rasa, zasługuje dzisiaj na wiele ciężkich zarzutów. Za daleko by nas zaprowadziło wyjaśnianie, dlaczego w hodowli angielskiej, bądź to w samej Anglii, bądź też w innych krajach, za jedyną kwalifikacyę do rozpłodu uważa się obecnie szybkość, przez co różne wady rodziców potęgują się w potomstwie i grożą degeneracyą koniom pełnej krwi. Prawdziwi zwolennicy konia angielskiego, do jakich należał zmarły niedawno hippolog L. hr. Krasiński, wierzą mocno, że hodowla folblutów musi wejść na tory racyonalniejsze i że kiedyś reproduktor, oprócz szybkości, będzie musiał jeszcze wyróżniać się prawidłową budową i prawidłowym ruchem.

Jeżelim się zatrzymał dłużej nad koniem pełnej krwi, to dlatego, że obecnie jest on słusznie uważany, jako niezbędny materyał przy hodowli koni kawaleryjskich, (Tak przynajmniej jest z tą kwestyą na zachodzie. Dość powiedzieć, że oficerowie austryaccy przy kupnie konia pytają, czy jest po folblucie i tylko takiego chętnie nabywają).

I u nas takie konie remontowe przy pewnych warunkach porozumienia się między komisyą remontową a hodowcami, mogłyby przedstawiać kierunek hodowli prawdziwie zyskownej.

Nim zajmę się w zupełności kwestyą remontów, muszę jeszcze powiedzieć kilka słów o dotychczasowym handlu końmi w kraju naszym.

Brak mi niestety danych statystycznych. Jedyną wskazówką są sprawozdania gazet z odbytych jarmarków. Brzmią one bynajmniej niezachęcająco. Koni droższych nad 300 rubli sprzedaje się ogromnie mało, a większość tranzakcyj zawiera się między 100 a 200 rublami za sztukę. Czyż może się przy tej cenie opłacić prawidłowa hodowla konia do lat czterech? Dodajmy do tego tak zwykłe zawody, tak częste prowadzenie konia na jarmark, aby go odprowadzić kulawego do domu. Dodajmy wydatki drogi i jarmarku, a ciężka dola hodowcy aż nazbyt jaskrawo się odmaluje.

Wobec warunków zanadto dobrze znanych, aby się nad niemi rozszerzać, rozsądna rada byłaby nie hodować koni, a przynajmniej nie powiększać hodowli, bo nieliczne drogi zbytu zatkałyby się do reszty. Do tego przekonania przyszlibyśmy już dawno wszyscy, gdybyśmy mieli cyfry dokonywanych corocznie tranzakcyj w ręku i gdybyśmy dostatecznie wniknęli, jak kapryśnym jest handel końmi. Stają temu jednak na przeszkodzie wrodzona chętka do hodowli i głośne biadanie tych, którzy czasem szukając konia do kupna, nie znajdują go,

Wówczas pseudoekonomiści zaczynają piorunować na niezaradność rolników, że nie hodują tego, na co jest „odbyt i zapotrzebowanie“. Co to było np. hałasu, gdy konie do tramwajów sprowadzono z Węgier, po nieudanej próbie użycia koni ze wschodnich gubernij. Prawda, że szkoda było grosza, wychodzącego za granicę, ale czyż słuszną była pretensya do nas, rolników? Czyż można wymagać, abyśmy taki zwiększony popyt przewidzieli na pięć lat naprzód abyśmy wówczas dokupili materjału rozpłodowego i w chwili zapotrzebowania, to jest w pięć lat później, oddali kolei konnej gotowe czteroletnie konie?

Zresztą zaraz potem wypadałoby chyba znów zmniejszać hodowlę, bo roczny remont stajni tramwajów nie dorównywa inauguracyjnym zakupom. Otóż takiego odgadywania przyszłości my sami od siebie wymagać nie myślimy. Dopóki koń po nad *dwieście* rubli będzie w kraju naszym tylko przedmiotem zbytku, na który pozwala sobie garstka ludzi bogatych, bądź to do użytku karecianego, wierzchowego, ba nawet fabrycznego, a dopóki stałym pokupem będzie się cieszył koń fornalski, lub bryczkowy w cenie niżej dwustu rubli, dopóty nikogo nie będziemy popychać na drogę hodowli koni i nikogo nie będziemy potępiać, że hoduje jak z łaski, lub też wcale nie. Pokup na konie ciężkie, zimnokrwiste bardzo mało się powiększa i jakkolwiek ten kierunek hodowli był dotąd względnie najzyskowniejszy, to jednak o nicby nie było łatwiej, jak o nadprodukcyę koni fabrycznych.

To samo niestety należałoby powiedzieć o koniu wierzchowym (pół krwi), gdyby nie była na czasie kwestya remontu wojskowego Kawalerya wszystkich państw, sądząc z tego co piszą powagi wojskowe, obraduje nad tą sprawą. Nigdzie tyle nie łożą kosztów na hodowlę, co we Francyi. Stacye ogierów, których Francya posiada obecnie 2,800 i stajnie rządowe kosztują bajecznie [1]). Doliczając te wydatki do ceny, płaconej hodowcom za remont (875—1,050 fr.), koszt konia rośnie do 2,000 franków. Na same premia wystawowe przeznaczona jest suma 1,400,000 fr. Mimo takich poświęceń ze strony państwa, jak mówi baron de Vaux w swem dziele „A cheval“, brak koni tak co do ilości, jakoteż jakości uczuwać się daje.

Tę ostatnią psują nieodpowiedniem do krwi zbyt ekstensywnem żywieniem, oraz niefortunną, jak się okazuje, domieszką krwi normandzkiej do lekkich i szlachetnych koni południowiej i środkowej Francyi. Wytworzono tą drogą konia bojowego, znanego ogólnie. Przez takie krzyżowanie konie stały się grubsze, lecz za to straciły na suchości i szybkość ich się zmniejszyła. Francya chce obecnie zwracać się w hodowli do konia bliższego krwi, czyli że błądziła kosztem znacznych wydatków.

Coś podobnego dzieje się obecnie i w Austryi. Tam znów w stadzie Radowieckiem krzyżowano cenną krew arabską z Norfolkami i wytworzono zresztą ładny typ na to, by żałować niepowrotnej przeszłości. Na Węgrzech, w stadzie Mezöhegyes, wyhodowano tak zwane Nonius'y pochodzenia anglo-normandzkiego. Są one widocznie zbyt ciężkie, więc też zarząd stad austro-węgierskich

---

[1]) Na płaskowzgórzu Gaszun, w Dzungaryi, został znaleziony tabun, złożony z siedmiu sztuk, przez podróżnika Grum-Grzymajłę. Cztery okazy zabite przywieziono do Petersburga. Największy ogier miał 1 metr 46 ctm. Budową przypominał konie fińskie i tekińskie. Maści płowej z czarną pręgą na grzbiecie.

[2]) Jako konia rosłego uważać należy takiego, który jest większy od miary, uznanej przez hippologię za średnią, czyli normalną. Takowa wynosi 154 ctm. na lasce, t. j. prawie 2 arsz. 3 wierszki (15-a miara na taśmie w Austryi).

[1]) Budżet zarządu stad w r. 1894 wynosił we Francyi 8,600,000 fr.

skwapliwie kupuje resztki materyału arabskiego w stadach galicyjskich. Cena remontowa w Austryi wynosi 325 guldenów za konia 4-letniego, jednak węgierskie fermy wychowawcze w Bilak, Nagy-Daad-Sara i innych płacą tę samą cenę za konia 3-letniego, a potem wydają na roczne jego utrzymanie 140 guld.

W Prusach kawalerya zaopatruje się głównie we wschodnich prowincyach. Cena średnia wynosi 650—700 marek. Hippolog niemiecki Lehndorf zarzuca hodowli miejscowej brak ruchu, który źle oddziaływa na młode konie. Konia wschodnio-litewskiego, dzięki pewnej domieszce krwi gorącej uważa on za najlepszego.

Jeszcze drożej przedstawia się cena konia kawaleryjskiego w Bawaryi, bo dochodzi aż do 500 rubli. Pewną ilość (około 50 rocznie) koni w wieku dwuletnim zakupują dla Bawaryi i Saksonii w gub. Suwalskiej [1]).

W Rosyi sposób nabywania koni dla armii jest dotąd odmienny. Między tą ostatnią, a hodowcami rolę pośredników odgrywają tak zwani remonterzy. Zwykle są to oficerowie wyższych stopni, którzy kupują konie na własne ryzyko, biorąc ze skarbu na ten cel po 237 rub. 50 kop. Cenę hodowcom płacą oni od 125 do 200 rub. w miarę wartości, a głównie w miarę wzrostu konia. Dają oni nieraz zaliczki na dwa lata z góry. Konie mniejsze idą do pułków liniowych, a większe do gwardyi. Komisye wojskowe przyprowadzony remont brakują, a remontarze są zmuszeni zwrócić pieniądze za wybrakowane konie, lub na ich miejsce przyprowadzić nowe. Rocznie kawalerya kupuje 8,000 koni, ponieważ pułki kozackie są wyłączone i mają konie własne. Remonterzy kupowali dotąd konie głównie nad Donem, gdzie praktykuje się hodowla tabunowa. Ziemie wojska dońskiego są wypuszczone hodowcom w dzierżawę po 3 kop. za dziesięcinę. Na danej przestrzeni powinna być określona ilość koni, przyczem wolno jednocześnie wypasać pewną ilość bydła. Hodowla jest zupełnie prymitywna (stepowa), t. j. konie żywią się tylko trawą i sianem, a ogiery chodzą w stadzie. Jako rasa są to te same konie kozackie z domieszką większych ras krajowych, a wśród nich i rysaków.

Taki stan remontów kawaleryi został obecnie uznany za nieodpowiedni do wymagań współczesnych. Specyalnie wyznaczona komisya bada stan hodowli w państwie i opracowuje projekt nabywania koni bezpośrednio od hodowców za cenę wyższą, którąby pozwalała nabywać konia „kulturnego“, t. j. uszlachetnionego. Ponieważ przekonano się, że koń taki istnieje w Królestwie Polskiem i w gub. Połtawskiej, więc na te dwa punkty główną zwrócono uwagę. W roku zeszłym czterech delegatów komisyi zwiedzało naszą hodowlę, a mianowicie p. Betlej, weterynazz z Janowa, objechał gubernie: siedlecką, warszawską, płocką i łomżyńską; sztabrotmistrz Trankwilewski zwiedzał gubernie: lubelską i kielecką; p. Neuman, weterynarz korpusu warszawskiego, zwiedzał gubernie: radomską, piotrkowską i kaliską, a nareszcie suwalską—rotmistrz Krzywiec-Okołowicz. Wszyscy ci delegaci przedstawili w swych sprawozdaniach naszą hodowlę w sposób bardzo życzliwy, szczególnie akcentując widoczne zamiłowanie do konia i dobre z nim obchodzenie się, wskutek czego przy ujeżdżaniu młodych koni niema kłopotu i trudności. Ilość koni, zdatnych do remontu w danej chwili, obliczają na 900 do 1,000 sztuk [2]).

Niektóre sprawozdania uwzględniają również hodowlę włościańską i drobnej szlachty, jednak, podając ilość koni z tego źródła w liczbach poważnych (siedlecka 623, warszawska 293, płocka 204, łomżyńska 171), nie mówią, do jakiego użytku w armii mogłyby te konie służyć, czy jako wierzchowe, czy jako pociągowe.

Cenę, którą należałoby płacić, oznacza p. Betlej według szlachetności i wzrostu od 160 do 360 rubli w sześciu kategoryach, przez co przeciętna za konia $3^{1}/_{2}$-letniego wynosi 275 rub. P. Trankwilewski podaje cenę o 25 rubli niższą; p. Neuman mówi, że należy płacić od 200 do 300 rubli; p. Krzywiec-Okołowicz doradza zakupy natychmiastowe w cenie 250 do 300 rubli.

Co do projektów reform, pożytecznych dla naszej hodowli, należy wyszczególnić uwagi wszystkich delegatów o niedostatecznej ilości i jakości dotychczasowych ogierów rządowych i o potrzebie zaradzenia temu. Jednocześnie p. Neuman widziałby największy pożytek w anglo-normandach (!), a p. Betlej radzi nabyte ogiery puszczać na loteryę (sic!) przez co „pieniądze wyłożone wracałyby się, a rząd unikałby kosztu żywienia“.

Wady naszej hodowli widzą sprawozdawcy w słabych przednich nogach wielu koni, oraz w częstych martwych kościach, szpatach i t. d. Najgruntowniejszym poglądem hippologicznym odznacza się sprawozdanie p. Trankwilewskiego.

Ponieważ jasnem było, że hodowcy, zapytywani przez delegatów o potrzeby hodowli, dawali odpowiedzi często różniące się znacznie między sobą, ponieważ niektórzy żądali cen wręcz nieopłacających kosztów hodowli [1]), wobec tego grono członków Towarzystw wyścigowych w Ćmielowie i Pławnie uradziło podać gremialny memorjał do komisyi remontowej, chcąc pod tym względem uprzedzić oferty innych prowincyj państwa. Obawy nasze pod względem prawdopodobnej konkurencyi okazały się niebezpodstawne, albowiem pojechawszy z ks. M. Lubeckim do Petersburga, zastaliśmy tam reprezentanta szlachty połtawskiej, który w tym samym celu stale uczęszczał na posiedzenia komisyi.

Ceny koni kawaleryjskich zostały przez nas podane w czterech kategoryach, zależnie od szlachetności konia, jego dobroci, a w części wzrostu (od 2 do $3^{1}/_{2}$ wersz.). Kategorya 1-a 400 rubli, 2-ga 350 rubli, 3-cia 300 rubli, 4-ta 250 rubli, czyli przeciętnie na konia $3^{1}/_{2}$ letniego 326 rubli. Koszt wychowania takiego konia, przy żywieniu owsem w sposób dość oszczędny, obliczyliśmy na 300 rubli, aby zaś, przy takim stosunku ceny do kosztów, hodowcy mogli liczyć na słusznie należny zarobek, prosiliśmy, aby komisya jednocześnie kupowała konie oficerskie w cenie 500 rubli i wyżej.

Oprócz tego podaliśmy następujące dezyderata hodowców:

1) Żeby komisya kupowała również konie innych typów, a mianowicie: dla artyleryi, straży pogranicznej i żandarmów.

2) Subsydya na premia wystawowe i nagrody dla towarzystw wyścigowych prowincyonalnych.

3) Niezbędne powiększenie ilości i poprawę jakości ogierów rządowych, które hodowcy woleliby brać w dzierżawę kilkoletnią.

4) Konieczność ratowania od zagłady resztek krwi arabskiej, szczególniej ze strony matek stadnych.

5) Konieczność uwolnienia klaczy (matek stadnych) od powinności wojskowej.

6) Potrzebę znacznej ilości (np. trzy na gubernie) punktów do odbioru koni przez komisyę.

7) Niezbędność dopuszczenia do komisyi jednego hodowcy, jako czwartego członka.

8) Zadatki, któreby komisye dawały życzącym sobie tego na konie lat następnych.

9) Nareszcie, jako rzecz pierwszorzędnej wagi, aby nie wymagano konia zbyt rosłego, czyli aby nie zachęcano ceną do hodowli. Miara konia remontowego powyżej $3^{1}/_{2}$ werszków nie przynosiłaby żadnej korzyści dla kawaleryi, ociążałaby zaś hodowców kosztowniejszą hodowlą i większą ilością braków.

Wszystkie te dezyderata nasze były bardzo życzliwie przyjęte.

Propozycye hodowców połtawskich były dużo uciążliwsze dla skarbu. Koszt konia wyrachowali oni na 546 rubli, motywując część tej olbrzymiej z naszym rachunkiem różnicy tem, że klacze u nich nie są używane do żadnej pracy. Jednocześnie przeciętna cena konia (którego rozdzielono na 15 kategeryj (sic!) według wzrostu i szlachetności) wynosiła 450 rubli. A więc stosunek taki narażałby hodowcę na wyraźną stratę.

Byłoby przedwcześnie wymagać już obecnie jakiegoś stanowczego zapewnienia co do przyszłych warunków. Komisya bowiem będzie obradowała jeszcze parę miesięcy, a potem projekt wypracowany pójdzie do zatwierdzenia rady państwa; są jednak pewne dane, na które można rachować, a mianowicie, że kawalerya będzie kupowała co roku 4,500 koni, z tego w Królestwie nie mniej niż 1,000. Oprócz tego przynajmniej drugie tyle koni innych kategoryj. Pewnem jest również, że cena przeciętna za $3^{1}/_{2}$-letniego kawaleryjskiego konia nie będzie niższą od 300 rubli; że zakupy będą dokonane dopiero w r. 1898. Nareszcie nie ulega wątpliwości, że rząd zechce przyjść pod pewnemi względami z pomocą naszej hodowli.

Władysław Jelski.

---

[1]) Sprawozdanie rotmistrza Krzywiec-Okołowicza do komisyi remontowej.

[2]) Ilość koni w poszczególnych guberniach wyraża następująca tabliczka:

Siedlecka . .	203—240
Lubelska . .	200
Warszawska . .	135—173
Kielecka . .	75—100
Radomska . .	84
Płocka . . .	59— 68
Kaliska . . .	51
Suwalska . .	50
Łomżyńska . .	23— 35
Piotrkowska . .	22
Ogolem	902—1019

Ponieważ delegaci nie mogli objechać wszystkich stajen, przeto liczba koni zdatnych może być prawdopodobnie podniesiona do 1,500.

[1]) Trafiały się propozycye sprzedaży koni w cenie 120—160 rubli.

Druk „Gazety Warszawskiej“ (Rubieszewski i Wrotnowski) Nowy-Świat 34.—Дозволено Цензурою.—Варшава 24 Августа 1896 г.